

# ZWIĄZEK CHŁOPIŃSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

## Cena prenumeraty:

W KRAJU:  
rocznie . . . . . 4 Kor.  
półrocznie . . . . . 2 „

ZA GRANICĄ:  
rocznie . . . . . 5 Kor.  
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres:

Wydawnictwo „Związku chłopskiego“  
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

## Nowe zadania polityki chłopskiej.

Włości rentowe już mamy. Idzie teraz o to, by do komisji włości rentowych mogli wejść obok innych członków przede wszystkim chłopi. Naturalnie nikt nie jest tak do tego uprawniony jak sam inicjator i wnioskodawca włości rentowych poseł *Stanisław Potoczek* jako reprezentant stronnictwa chłopskiego. Drugi reprezentant ludu obok Stanisława Potoczka powinien wejść głowa Stronnictwa ludowego poseł *Jakób Bojko*.

Posłowie „Unii“ powinni sobie wziąć to za główne zadanie obecnej polityki chłopskiej, by tych 2 posłów chłopskich wprowadzić do komisji włości rentowych i ich zarządu. To pierwsze nowe zadanie polityki chłopskiej. A drugie?

Drugie: przy najbliższej sposobności wprowadzić 2 posłów chłopskich: *Stapińskiego i Kramarczyka* do Wydziału krajowego. Obecnie Wydział krajowy jest w rękach szlachty i mieszczan. Należy im teraz wbić klina chłopskiego! To ma przeprowadzić „Unia“.

A i o chłopskim reprezentancie w Radzie szkolnej należy nam pomyśleć — i to byłoby 3 zadanie. Gdyby do Unii przyłączyli się stojałowczycy, możnaby tę przyjemność zrobić ks. Stojałowskiemu, by patrzył na palce żydowskiemu radcy szkolnemu i jego sojusznikom w nowej Radzie Szkolnej krajowej.

Dalszymi zadaniami polityki chłopskiej powinny być pozyskanie dla Unii Rusinów i wszystkich tych posłów ludowych, którzy polityce chłopskiej są życzliwi a w pierwszym rzędzie księży: Wilczkiewicza i Wesolińskiego, potem pp. Żardeckiego i Skołyszewskiego — a prawda i ks. Szpondra.

Unia bardzo dobrze się nada do takiego zjednoczenia wszystkich posłów ludowych. Radzę żadnym posłem nie gardzić któryby z życzliwości dla ludu chciał być członkiem Unii i wspólnie z nią pracować. Nawet

ks. Stojałowskiem którego niesłusznie zohydzono w naszym społeczeństwie, nie należy gardzić!

Ks. Stojałowski klerykałem nie jest napewne. Stańczykiem także nie, a jeśli się Stańczyków czepia, to z biedy. Socjalistów i żydów nie cierpi. Lud kocha. A że jest w polityce zmienny, to wina w tem społeczeństwa naszego, że go pcha w rozmaite ostateczności. Proszę tylko Stojałowskiemu zapewnić ze strony ludu stałą pomoc moralną i materyalną i rozpostrzec nad nim chłopską kontrolę, a będziemy mieli z niego najlepszego posła i obrońcę ludu. Jest wymowny, wykształcony, dobre ma serce i żydów nienawidzi, to nam na razie wystarczy. Z jego moskalofilstwem damy sobie radę — zresztą to jego niewinna zabawka, podobnie jak Stapińskiego „żydofilstwo“!

Przedniejsza sprawa z klerykałem ks. Wesolińskim, ale gdy popracuje w Unii, to go chłopi z tego wyleczą. Zresztą klerykalizm u naszego duchowieństwa jest tylko chwilową modą, którą jak wiele innych mód łatwo ośmieszyć, a zwłaszcza w polityce. Trochę klerykalizmu ma w sobie ks. Wilczkiewicz ale i od tego można go odzwyczaić.

A więc pamiętajmy chłopy, mamy;

- 1) obsadzić chłopami 2 miejsca w komisji włości rentowych.
- 2) wprowadzić 2 chłopów do Wydziału krajowego.
- 3) oddać jedno miejsce chłopu w Radzie szkolnej krajowej.

4) powiększyć naszą Unię, przez pozyskanie do niej wszystkich posłów ludowych polskich i ruskich nie wyjmując nawet księży Stojałowskiego, Wilczkiewicza, Wesolińskiego, Szpondra, tudzież pp. Żardeckiego, Skołyszewskiego i wielu innych!

To są nasze nowe zadania polityki chłopskiej.

*Jasiek Kolka.*

## Zasady!

Czytam różne pisma i gazety tak codzienne jak tygodniowe i dwutygodniowe. Jedne piszą o Związku chłopskim przychylnie, a drugie nieprzychylnie. Dla tych ostatnich jest Związek chłopski solą w oku, bo piszą o nim tak: Związek chłopski, który od chwili zawarcia Unii zmienił radykalnie swe stanowisko katolickie, nie różni się niczem od „Przyjaciela ludu“... Gdzie i w którym miejscu zmienił Związek chłopski swoje stanowisko katolickie? To są brednie i oszczerstwa klerykałów! p. R.)

Ale nietylko z pism przekonałem się, lecz mam także osobiste doświadczenie, jakie są zasady stańczyków i klerykałów, jakie socjalistów i żydów, a jakie zasady Związku chłopskiego i chłopów rolników, prawdziwych katolików i Polaków.

Zasady stańczyków i klerykałów są takie; *Utrzymanie chłopca w ciemnocie, władza i panowanie nad chłopem, upór leczenie go i wyciągnięcie mu choćby ostatniego grosza z kieszeni, odmówienie mu nadanych praw, wymiar niesprawiedliwości, podział jego dóbr w duchu zasad socjalistów i pielęgnowanie siedm grzechów głównych!*

Zasady socjalistów i żydów są: *Odciągnięcie ludu od religii katolickiej, zniesienie religii i kościoła katolickiego, zniesienie własności prywatnej tj. zabranie chłopskich i dworskich gruntów na wspólny użytek, zniesienie małżeństw, a zaprowadzenie spółność żon, zniesienie królów i cesarzy, zniesienie rządu, wojsk, wszelkich władz i porządku społecznego, a zaprowadzenie własnych rządów socjalistycznych i wzięcie chłopów i ich religię pod swoje socjalistyczne panowanie jako związek posługaczy i parobków.*

To są zasady jednych i drugich, którzy dążą do władzy panowania nad chłopem i trzymania chłopca w niewoli i upośledzeniu.

Zaś zasady Związku chłopskiego są następujące: Bóg jest najwyższe dobro; miłość Boga i bliźniego najpierwszym obowiązkiem człowieka, a chwała Boża najwyższym celem naszych czynności. Pozostając w jedności ze świętą Religią katolicką, która posiada źródło łaski Bożej i skarbnicę zasad wiary i moralności prawdziwej podług przepisów tej świętej wiary postępować i na tej drodze kroczyć chcemy, którą wskazał Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus, mówiąc: „Jam jest droga, prawda i żywot“.

Dlatego też w sprawach wiary świętej jako wierni katolicy idziemy za głosem kościoła i prawowitych jego zastępców, pozostawiając wolność sumienia innym wyznaniom. Wobec rządu: dla tronu wierni, z poszanowaniem dla władzy, jeśli ta strzeże porządku i bezpieczeństwa osób i mienia i czuwa nad wykonaniem praw każdemu się należących. Żądamy ażeby urzędy pełniły swój obowiązek bez względu na osoby i stronnictwa, i aby ustały różne nieuprawnione względy na osoby przy wykonaniu ustaw.

Cel stronnictwa chłopskiego jest: Obrona chłopskiego stanu i obrona chłopskich gospodarstw i polityka chłopska

ekonomiczna własności mniejszej. Chronić własność chłopską od upadku i od obcych a nieprzyjaznych żywiołów, zwolnić ją od nadmiernych a niesłuszných ciężarów, bronić od wszelkich nadużyć i wszelkich wyzysków; ułatwiać sposoby wzrostu rozszerzenia i pomnożenia własności chłopskiej. Własna praca oświata i łączność i wzajemna pomoc jedność i solidarność, bo w jedności jest siła, a bez jedności jesteśmy tyle co nic.

W jedności też muszą być posłowie ze swymi wyborcami, a wyborcy z posłami. Poseł chłopski ma być nietylko człowiekiem rozumnym, ale pewnym i budzącym ogólne zaufanie. Ma to być jedna dusza i jedno serce ze swymi wyborcami i musi ciągnąć nie na swoją ale na chłopską stronę, dlatego musi być ze stronnictwa chłopskiego.

Wszyscy posłowie i członkowie Rad powiatowych ze stronnictwa chłopskiego muszą być w jedności ze sobą i mają czuwać nad sprawami całego stanu chłopskiego. W nich musi być dowództwo stronnictwa chłopskiego.

To są zasady Związku chłopskiego i temi zasadami kieruje się pismo Związek chłopski i wszyscy jego zwolennicy chłopi, należący do stronnictwa chłopskiego.

No i cóż na to powiedzą ci „głęboko uczeni“ i przeciwnicy Związku chłopskiego, na te zasady pierwszych, drugich i trzecich?

Ja powiem, że Związek chłopski nie zmienił radykalnie swego stanowiska katolickiego, ale wy przeciwnicy zmieniliście radykalnie swoje stanowisko prawdziwego katolicyzmu, gdyż wam nie wiele zależy na katolicyzmie, ale więcej na władzy i panowaniu nad ciemnym i upośledzonym ludem i dlatego Związek chłopski jest wam na zawadzie!

Jeżeli Związek chłopski wystąpi przeciw zachciankom i wybrykom stańczykowsko-klerykalnym, to wy wpajacie w lud, że występuje przeciw religii i kościołowi katolickiemu! To jest przecież brednią i tumanieniem ludu, bo kościół i religia katolicka to jest dzieło czystości założone przez samego Jezusa Chrystusa! Wy przyznajecie się do katolicyzmu, a jesteście grzeszni i brudni i właśnie przeciw zabrudzeniu przez was religii i kościoła katolickiego występuje Związek chłopski i dlatego tak go wszyscy nienawidzicie!

Poprawcie się, bo ten obowiązek wkłada na was religię katolicką, abyście przyświecali ludowi nietylko słowem, ale i czynem, jak przystoi na ludzi głęboko uczonych.

Pokażcie to w czynie, że posiadacie „ośmioro błogosławieństw Bożych“, bo Związek chłopski posiada od dawna „siedm darów Ducha świętego“.

*Wojtek z Grodziska.*

## Wspierajmy swoich!

Nasz kraj katolicki jest bardzo religijny i otwarty każdemu i choć my jeszcze po części staropolskim zwy-

czajem przyjmujemy do siebie choćby i wcale obcych, gdy widzimy ich cechę katolicką, choć darzymy ich gościnnością i ofiarą to w tem i tak nie byłoby nic złego, bośmy dobrze fundacye religijne powinni wspierać. To też wiedzą o naszej ofiarności inne narody i korzystają z tego i sporo grosza z kraju naszego wyciągli na różne pobożne instytucye i jak powiedziałem nie byłoby nic w tem złego, gdybyśmy sami nie byli biedni i gdybyśmy mieli pełno różnych dobroczynnych zakładów wychowawczych — ale my przeszło sto lat rozdarci, pozbawieni bytu politycznego i materyalnego, stoimy prawie na najniższej stopie ubóstwa. Tyle młodzieży bez wychowania, tyle sierót opuszczonych a my nie mamy zakładów wychowawczych i ta młodzież sobie zostawiona staje się zakałą narodu, gdy inne narody za nasze pieniądze fundują swoje zakłady dla młodzieży i potem szerzą swoją propagandę w obcych krajach, gdzie mają swoich misjonarzy, swoich rękodzielników, swoich nauczycieli.

U nas wszelki brak dobroczynnych zakładów wychowawczych dla opuszczonej młodzieży. Otóż potrzeba nam się zastanowić i ofiarnością zagranicznych zakładów nie wspomagać, ale każdy grosz ofiarny zostawić w kraju, bo my choć bardzo biedni, gdy gdzie zapukamy o wsparcie, to nie otrzymujemy, bo obcy dla nas skąpsi, niż my dla obcych, a już święty Paweł powiedział: Kto niedba o swoich, a zwłaszcza o domowników, wiary się zaparł. Tak my wysyłając nasz grosz wdowi poza granicę, choćby to było niby na dobre, nie możemy mieć wobec Boga zasługi bo swoim chleba odmawiamy i nauki moralnej — a ci się potem stają zbirami i zakałą narodu i kraju.

Na cały kraj mamy dopiero taki zakład wychowawczy jeden oparty na podstawach religijnych w miejscu Piastowem. Ksiądz Markiewicz pierwszy urządził taki zakład wychowawczy, a każdy może się przekonać, co przez te lat kilka zdziałał. Widziałem na własne oczy wyrobione rzeczy przez jego wychowanków na wystawie w r. 1903 w Jasle. To było się czemu napatrzeć, co to młodzież opuszczona ujęta w karby może dokonać i być wzorowymi rękodzielnikami kraju i podporą społeczeństwa. Zapewne ks. Markiewicz rozszerzyłby swoje działalności po kraju i mielibyśmy może przynajmniej kilkanaście takich zakładów, gdybyśmy go ofiarnością poparli i zamiast za granicę tu w kraju w jego ręce nasz grosz wdowi składali.

Pamiętajmy, że my zbiedzeni od sto lat pod względem materyalnym i moralnym potrzebujemy podniesienia się na podstawach religii, a właśnie ks. Markiewicz daje najlepsze wzorowo religijne wychowanie i wydaje pisemko bardzo dobre i budujące, które zamiast wiadomości salezyjańskich powinno być w każdym domu i tu grosz nasz wdowi powinien płynąć, abyśmy jak najwięcej takich zakładów na wzór księdza Markiewicza mieć mogli w kraju, a wtedy najmilszą chwałę oddamy Panu zastępów, kiedy sieroty opuszczone i wałęsające się po brukach miast naszych znajdą przytułek i moralne wychowanie i kiedy jak sieci rozgałęzione staną zakłady wychowawcze na wzór ks. Markiewicza.

Niechże wszyscy zwrócą oczy na miejsce Piastowe i wspomogą go w tak zbożnem dziele i zamiast za granicę na zakłady Salezyjańskie, tu swój grosz wdowi złożą, pamiętając na słowo świętego Pawła wyżej przytoczone, że kto niedba o swoich, wiary się zaparł. Tu wszędzie widzę różnych obcych pism pełno i ofiarności w obcy kraj idącą a swoi chleba nie mają. *Fr. Magryś chłop.*

**Uwaga Redakcyi.** Słusznie macie Kochany Franciszku, gdy powiadacie ze św. Pawłem, że *ten kto niedba o swoich, wiary się wypiera*, bo tak jest w istocie. Stańczyki i klerykały wypierają się swoich braci, chłopów Polaków — to też nie są dobrymi chrześcianami katolikami. Prowadzą politykę szacherską rezem do spółki ze żydami poganinami. Żeby żydzi razem z nimi szli ręką w rękę przy wyborach, jak to widzieliśmy w Krakowie, Lwowie, Jasle i t. p. — to im jednego pejsaka wsadzili do c. k. Rady Szkolnej krajowej — i to zrobili tak szybko i pokryjomu, że nawet nikt z chłopów nie mógł przeciwko temu zaprotestować.

Zanim włość rentowa została przyjęta w Sejmie, uchwalona i sankcyonowana, to minęło blisko 7 lat (!) a żyda wsadzili do Rady szkolnej niespełna w pół roku! Bo jakże kiedy *stańczykom i klerykałom miłszy żyd poganin, niż chłop katolik!* Słusznie macie Franciszku!

## Galicyjski przemysł drobny czyli domowy.

Napisał

**Ludwik Młynek, kmieć ze Sierczy.**

(Ciąg dalszy.)

Jest wprawdzie tu i ówdzie przy szkole ludowej mały ogródeczek, ale to więcej dla użytku miejscowego nauczyciela i jego rodziny, aniżeli do użytku nauki szkolnej o przemyśle ogrodniczo-sadowniczym. Taksamo ma się rzecz z kilkoma ulami, które czasami przy szkole ludowej na wsi spotykamy. Również nie wielkie ma znaczenie nauka gospodarstwa wiejskiego ostatnimi czasy wprowadzona do programu nauki seminariów nauczycielskich, a odbywająca się tylko teoretycznie, pobieżnie i bez najmniejszego zastosowania do przemysłu gospodarczego na wsi. A nauka t. zw. „słójdu“ czyli zręczności w ten sposób udzielana jak obecnie w szkołach ludowych nie jest niczem. Najpierw że nie jest powszechną, bo uczą jej sporadycznie, tylko tu i ówdzie a powtórę uczą jej bez zastosowania do przemysłu domowego, ot poprostu dla zabawki, bez obmyślonego z góry planu i wytkniętego celu.

W szkołach żeńskich uczą tak zwanych robót ręcznych najczęściej tylko dla popisu — już nie mówię dla zwykłego domowego użytku. W szkole jeszcze się żadna uczenica nie nauczyła szyć, ani haftować jest ogólne zdanie. O jakimś przygotowaniu do przemysłu domowego niema tu mowy.

A szkoły średnie gimnazya i realne te są na to u nas, by w społeczeństwie naszym zupełnie a zupełnie wytępić wszelką chęć i ochotę do przemysłu krajowego. Tam nie uczą nic a nic takiego, coby uczniowi w praktyce przypominało przemysł domowy. Łacina,

greka, algebrą, francuskie, historia powszechna, gimnastyka i t. d. chyba do tego nie zmierzają. Powie mi ktoś: „Rysunki, geografia, geometrya, chemia, naturalna, fizyka, właśnie są na to. by uczniom dać podstawę do racjonalnego przemysłu!” Tak ale gdyby teoria nie brała góry nad praktyką. Niestety u nas teoria wkradła się nawet do szkół czysto przemysłowych a nawet zawodowych i wyrugowała stamtąd praktykę po większej części.

Czy wierzy kto, że uczniowie szkoły ślusarskiej w Świątnikach po kilku latach nauki ślusarstwa i kowalstwa nie mogą być w prywatnych przedsiębiorstwach przyjęci za prostych czeladników ślusarskich ani kowalskich, ale muszą najpierw odbyć potrzebną praktykę kilkoletnią jakby wcale ślusarstwa się nie uczyli ani kowalstwa. A spytać się takiego ucznia świątnickiego: „No i cóżecie wy tam przez ten czas robili, że zamku nie umiecie naprawić — ani młotem bić porządnie w kuźni?” odpowie: „My robili tam wszystko według rysunku artystycznie modelowaliśmy w glinie i gipsie“..

Przypomina mi to owego „realistę”, którego prosiła pewna wieśniaczka, by jej zrobił prosty rachunek z tego co sprzedała i kupiła a on wyjął kredę i dalej obliczać to wszystko na parkanie... Baba liczyła w pamięci a on na parkanie kredą. Baba obliczyła i czeka, a on liczy i maże i znowu liczy i maże... Baba: „Panie, bo mi się już spieszy” a on do niej: „Ja tak prędko obliczyć nie mogę bo my już teraz dodawania i odejmowania nie bierzemy... My bierzemy teraz logarytmy i trygonometrię“... „Co — co? strygonometrię? Niegdzie pon nie godo bo się jaze boje“... odparła kobieta i uciekła od wielkiego matematyka z wyższej realnej, co się strygonometrii uczył a zapomniał dodawania i odejmowania.

To co opowiadam, nie jest rzeczą zmyśloną, ale zwykłym u nas faktem i kto mi nie wierzy, może sam to smutne doświadczenie zrobić na poparcie moich wywodów. To jest przykre i bolesne ale u nas bardzo częste i prawdziwe.

A co powiesz Kochany Czytelniku, jeżeli ci powiem, że do jednego z naszych gospodarzy przyszedł wędrowny agronom szukający posady na wsi jako ukończony uczeń szkoły rolniczej w Czernichowie i nie umiał ani orać porządnie, ani włóczyć, ani siał. Za to opowiadał owemu gospodarzowi o „chemicznych składnikach ziemi“... Chłop słuchał słuchał, a potem mu rzekł z uczciwością: Panie ładnie pon godo ale pon nic nie łumis w roli robić! Jo ni moge pana dłuży trzymać. Sukoj se pon gdzieindziej suzby... Ale sie pon nałuc pirwy poganiać końmi dobrze..

Otoż to są ostatnie rezultaty życzliwości i zapobiegliwości naszego rządu i kraju około podniesienia galicyjskiego przemysłu drobnego czyli domowego! A teraz przytoczę jeszcze parę przykładów, jakto nasze społeczeństwo popiera nasz drobny przemysł.

W kraju nie brak u nas pełnych poświęcenia jednostek, które czują i wiedzą, że brak i upadek przemysłu domowego jest u nas głównym powodem naszej biedy i nędzy ekonomicznej i chcieliby w jakikolwiek sposób złemu zaradzić, przemysł domowy z upadku podnieść i na nowo rozwinąć. Zakładają więc kółka rolnicze, by przemysł rolniczy miał w nich należyłą pomoc — zakładają pomoce przemysłowe, spółki ślusarskie, kowalskie, tkackie, mleczarskie, — różnego rodzaju towarzystwa, jak ogrodnicze, sadownicze, słowem nie szczędzą sił, pracy, ani swego mienia, by

naród nasz przemysłowo podnieść, uprzemysłować go napowrót jak był za czasów polskich i oto co robi nasze społeczeństwo, by ich pełną poświęcenia pracą podnieść?

Oto władze tego społeczeństwa nie wiadomo dla czego i za co prześladują te jednostki i w zakładaniu przemysłowych towarzystw robią im przeszkody. Towarzystwu n. p. ogrodniczemu w Tarnowie kilka razy odrzucano statuty zanim je potwierdzono ostatecznie, podczas gdy Tow. literackie „Adama Mickiewicza“ bez własnego statutu, a więc nieprawnie istniało blisko 2 lata i nikt mu w tem nie przeszkadzał.

Towarzystwu ogrodniczo sadownicemu w Wieliczce dopiero za drugim razem potwierdzono jego statuty, a w końcu inicjatora Towarzystwa obłożono karą stemplową 5 k i 54 h którą musiał zapłacić. Pomiędzy taką drobnostką, że oprócz tego inicjator Towarzystwa ogrodniczego i sadowniczego w Wieliczce w czasie zakładania Towarzystwa i innych towarzystw mających na celu podniesienie oświaty, rolnictwa i przemysłu domowego przez swoje władze krajowe, którym podlega miał trzykrotną dyscyplinarkę pod pretekstem zaniedbywania się w obowiązkach swego zawodu...

Tak się zachowują władze naszego społeczeństwa wobec naszych pionierów oświaty, rolnictwa i przemysłu krajowego. Mają dla nich zaraz przeszkody, dyscyplinarki kary!

A teraz społeczeństwo samo?

Niedawno zainicjował Wydział krajowy przy pomocy 2 dzielnych ludzi: Batallii i Olszewskiego zakładanie t. zw. „wystaw przemysłowych“ i „pomocy przemysłowych“. Ci ludzie objechali cały kraj, zwołali szereg zgromadzeń, urządzili kilka wystaw przemysłowych — i rezultat jaki? Oto zawiązało się kilkanaście przemysłowych pomocy z adwokatów, urzędników, nauczycieli i kupców — i na tem koniec. Cisza przemysłowa opłynała kraj na nowo — jak przedtem. „Pomoce przemysłowe“ istnieją na papierze.

Prawda, że przy reklamowaniu przemysłu krajowego, urządził paru wystaw i założeniu wspomnianych pomocy przemysłowych, popełniono szereg błędów kardynalnych, bo do całej tej pracy narodowej ze wszechmiar szlachetnej i pięknej wciągnięto bez potrzeby żywioł całkiem nie narodowy i obcy nieszlachetny i niepiękny t. j. żydów, ogłaszano odezwy w ich żargonie, nadto zakładano pomoce „przemysłowe“ i organizowano przeważnie z urzędników, adwokatów, nauczycieli, kupców, a nie z samych rzemieślników i przemysłowców a przytem robiono to w sposób teatralny, demonstracyjny z szumem i hukiem, a nie ze spokojną rozważą i rozumem ale te błędy przez jednostki popełnione ogółu naszego społeczeństwa nie powinny zważać i zniechęcać a zwłaszcza w tak świętej sprawie, jak jest obudzenie naszego przemysłu krajowego. Tu wszelkie zniechęcenie się i trzymanie się z daleka od pracy dla dobra naszego narodu jest karygodne i grzechem nie do odpuszczenia ani w ten ani w przyszłym życiu. Inny przykład.

Towarzystwo ogrodnicze tarnowskie urządza miesięczne wykłady z zakresu ogrodnictwa. Te wykłady są za każdym razem ogłaszane publicznie afiszami i kto na nie chodzi? Oto niektóre panie i panowie, którzy spodziewają się przy tej okazji coś wygrać, bo po każdym takim odczycie odbywa się ciągnięcie losów i wygrywa się kwiaty i owoce.

Nie widzisz tam uczniów seminarium nauczycielskiego ani ich nauczycieli, którymby się takie wykłady

bardzo przydały. Nie spotkasz tam liczniejszego zasobu nauczycieli i nauczycielek ani księży, ani kleryków a przecież to są nasi pionierzy oświaty i przemysłu ogrodniczo-sadowniczego na wsi. Ale im nie przemysł w głowie. Im w głowie posady i podwyższenie płacy kongresy!

Rozpacz człowieka bierze, widząc u nas takie lenistwo ducha, sobkowstwo i apatyę do najświętszych rzeczy! Ady mnie włóczono po sądach za zakładanie Czytelni i Kółek rolniczych — dyscyplinowano 3 razy okładano grzywnami, a mimo to nie zniechęcam się w pracy dla ludu i dobra narodu, a tu ludzie niechęcą przyjść na pouczający odczyt, z którego mogliby wiele skorzystać!

Zato jak zjedzie „cyrkus Sidolego“ i „bohater narodowy“ „Zbyszko Cyganiewicz“, to chcą cyrk rozsadzić. Matki niemowląt odlatują, mężowie żon chorych, a spieszą podziwiać ruchy koni, psów, małp cyrkowych i Zbyszkę Cyganiewicza! (C. d. n.)

## Ze świata.

**Austria i Węgry.** Po ukończeniu pierwszego czytania noweli do ustawy przemysłowej i odesłaniu jej do komisji, zabrała się rada państwa do debaty nad bardzo drażliwą sprawą ze względu na stosunek, jaki łączy Austrię z Węgrami, a mianowicie do debaty nad wnioskiem Dra Derschatty o wybór osobnej komisji dla zbadania stosunku ugodowego między Austrią a Węgrami. Posłowie antysemitcy, tudzież chorwaccy przy sposobności tej debaty dają upust swej nienawiści przeciw Węgom i atakują ich namiętnie, co wywołuje na Węgrzech ogromne rozdrażnienie; a taki stan nie jest dobry w okresie przed odnowieniem ugody. Prasa węgierska pisze w tonie bardzo cierpkim, iż dziś nawet najzgorzalsi zwolennicy sojuszu z Austrią muszą przyjść do przekonania, że rozbrat jest nieunikniony.

Z drugiej strony wedle informacji, jakie otrzymują wiedeńskie sfery handlowe z Węgier — panuje tam, osobliwie w kołach ziemiańskich ogromna obawa co do następstw ewentualnego rozdziału celnego między obiema połowami monarchii. Oto n. p. dzierżawcy dóbr na Węgrzech niechęcą pod żadnym warunkiem ani zawierać nowych, ani odnawiać starych kontraktów dzierżawnych, jak tylko z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że w razie zerwania dotychczasowej wspólności handlowej między Austrią a Węgrami pociągnięcia linii celnej, kontrakty te same przez się zostają unieważnione. Zdaniem bowiem dzierżawców węgierskich, w razie zerwania unii celnej, ceny ziemiopłodów na Węgrzech musiałyby tak spaść, iż oni absolutnie nie byłiby w możności płacić nadal dotychczasowej tenuty dzierżawnej.

W najbliższym tygodniu wejdzie na porządek dzienny obrad rady państwa sprawa rozszerzenia i ulepszenia sieci telefonów w Austrii. Przedstawiciele wszystkich stronnictw wypracowali bowiem wniosek, polecający rządowi, aby ułożył w wielkim stylu plan rozszerzenia i udoskonalenia komunikacji telefonicznej i ażeby na przeprowadzenie tego

planu zaciągnął pożyczkę inwestycyjną w takiej wysokości jaka okaże się potrzebną.

Prawdopodobnem jest również że rada państwa już w najbliższym czasie, w każdym razie w marcu, zabierze się do pracy nad uchwaleniem nowej autonomicznej taryfy celnej.

**Prusy.** Sejm pruski jak co roku ma i teraz swą „debatę polską“. Ma ona miejsce przy uchwalaniu budżetu osławionej komisji kolonizacyjnej. Napróżno jednak posłowie polscy tudzież uczciwi posłowie niemieckich frakcji, odmawiają uchwalenia budżetu, tej najniemoralniejszej w świecie instytucji, mającej za zadanie pozbawić ludność polską jej ojcowizny i uczynić ją bezdomnym, biednym proletaryatem; rząd pruski z cynizmem przechodzi do porządku dziennego nad wszystkimi względami uczciwości i szlachetności i powołując się na to, że niemieckość na kresach wschodnich państwa jest zagrożona przez „agresywny żywioł polski“, znajduje zawsze potulną większość, która mu uchwała fundusze kolonizacyjne. Tak było i w tym roku.

**Włochy.** Nowy gabinet włoski podał się do dymisji z powodu choroby swego prezesa Giolittiego. Król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu deputowanemu Fortisowi. Skutkiem zmiany gabinetu opóźni się zapewne sprawa upaństwowienia kolei włoskich, które miało nastąpić z dniem 1. lipca b. r.

**Bułgaria.** Bułgaria zaprowadza u siebie państwowy monopol wyrobu i sprzedaży zapalek, bibulek cygaretowych i kart do grania. Monopole te wchodzić w życie jeszcze w tym miesiącu. Nadto podwyższa Bułgaria cło na naftę z 1 na 5 franków od 100 kilogramów.

**Rosya.** Dwutygodniowa bitwa pod Mukdenem, która ostatecznie wypadła na niekorzyść Rosyan, nieznana w historii Rosyi. Trzeba cofnąć się myślą o 700 lat wstecz, do czasów Tamerlana, by natrafić na ślad podobnego — chociaż nie tak wielkiego — pogromu. Z prawie półmilionowej armii rosyjskiej pod wodzą Kuropatkina, okopanej na długość przeszło stu kilometrów w ufortyfikowanych pozycjach, które wydawały się niemożliwymi do zdobycia, pozostały tylko niedobitki, głodne i zdemoralizowane, przekradające się drożynami górskimi na wschód od Mukdena w stronę Tielingu. Ale i tam nie dał im spocząć nieprzyjaciół. Kolumny japońskie następowały tuż na pięty uciekającym i zajęły we czwartek także Tielin. Co się stanie teraz z resztkami armii rosyjskiej — przewidzieć nie można. Prawdopodobnie będą się starały uciec do Kirynu lub Charbina, bardzo możliwem wszakże jest i to, że tułać się będą czas jakiś i nie mogąc dotrzeć ani do Charbina, ani też znaleźć nigdzie jakiegoś punktu oparcia, sami prosić będą Japończyków o to, by ich zabrali w niewolę. Już do tej pory dostało się wedle najskromniejszych obliczeń przeszło 50.000 wojska rosyjskiego, które brało udział w bitwie pod Mukdenem, do niewoli japońskiej, a podczas pościgu uciekającej armii rosyjskiej coraz to nowe oddziały wywieszają białą chorągiew i proszą o pardon. Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze dokładnie stwierdzona,

ale w każdym razie rozchodzi się tu o cyfry wprost prze-rażające. Marszałek japoński Oyama w urzędowym raporcie przesłanym do Tokio, podał że na poboju pod Mukdenem znaleźli Japończycy 26.500 trupów rosyjskich i pogrzebali je. Do tego doliczyć trzeba, że cztery razy tyle rannych, tudzież tych, którzy zginęli podczas cały tydzień trwającego już pościgu, — a będzie można mieć przybliżone pojęcie o ogromie strat rosyjskich.

Niezliczone trofea wojenne wpadły w ręce wojsk japońskich. Niektóre dywizye rosyjskie straciły prawie całą swą artyleryę, piętnaście tysięcy wozów z żywnością zdobyli Japończycy, w ręce ich wpadły także magazyny wojenne w Mukdenie z prowiantem, bronią i amunicją, których Rosyane nie mieli czasu podpalić.

Co będzie teraz? To pytanie zadają sobie w całym świecie. Czy Rosya zechce wystawić nową półmilionową armię i dalej prowadzić będzie te krwawe zapasy, czy też poprosi o pokój? Wprawdzie półurzędowa prasa rosyjska pisze że o pokoju i mowy być nie może, dopóki Rosya nie zwycięży, ale ta nie robi nigdzie wrażenia, bo nawet najwierniejsza aliantka Rosyi, Francya, nie chce jej już pożyczyć pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny. Właśnie toczyły się w Petersburgu układy z pełnomocnikami wielkich banków paryskich o nową pożyczkę 1200 milion. fr. gdy nadeszły wieści o katastrofie pod Mukdenem. Bankierzy francuscy otrzymawszy podobno od prezesa gabinetu Rouviera poufną instrukcyę, aby nie awanturowali się zbytnio, oświadczyli rosyjskiemu ministrowi finansów Kokowcewowi, że dopóki Rosya nie rozpocznie rokowań pokojowych, dopóty ulokowanie nowej pożyczki rosyjskiej na rynku paryskim będzie niemożliwe.

## Rozmaitości.

**Użycie sztucznych nawozów.** Kiedy już wiosna za pasem a z nią przychodzi uprawa gruntów, będziemy musieli dokupować nawozy sztuczne jak kości, żużli i t. p. bo z tej zimy nie wiele będzie stajennego nawozu.

Dużo jest gospodarzy, którzy nie mają świadomości jak rozsiewać kości lub żużle na grunt, bo je sieją suche. Muszą oni upatrywać czasu cichego, by im wiatr nie unosił na grunta sąsiada. Ale chociaż i cicho jest na polu, to żużle lub kości unoszą się zawsze szeroko na pole, sąsiada, a siejący napołyka się do syta pyłu i ubranie bardzo zanieczyści, a przecież jednemu i drugiemu można bardzo w łatwy sposób zaradzić.

Przed dniem wysiewu żużli lub kości należy je tak przyrządzić: Wziąć ze dwie miarki popiołu wsypać do cebrzyka, gnojówką zarobić na rzadką brajkę, żużle wysypać na boisko, a ktoby miał kasztę z desek zbitą do wożenia ziemniaków, to do tej kaszty; potem polać żużle tą mieszaniną z popiołem, wymieszać łopata lub motyką, to żużle zwilgną, ociężają tak, że nawet podczas wiatru rozsiewać je można. Kurzyć się już nie będą i już innej odzieży do

rozsiania wdziwać nie potrzeba. Kto ma więcej popiołu lub kurzenic, to niech wszystko razem złączy do tej zaprawy i wymiesza. Będzie miał zamiast jednego worka dwa i to dobrego nawozu, tylko zwilżony, a uniknie się straty. Nie kupujcie nigdy nawozów nisko procentowych, lecz o wysokim procencie tj. żużle od 18-tu do 23-ech procentowe, bo to tylko stanowi uprawę. Jeżeli się zaś kupi nawóz o małym procencie fosforu i azotu, to tej siły nawozowej jest mało i zapłaciło się niepotrzebnie kosztą kolei od kiepskich, mało wartości zawierających żużli, jako jako nawozu sztucznego.

Dlaczego żydzi z Węgier lub skądinąd nie sprowadzają gotowej wódki, tylko jaknajsilniejszą okowitę? Oto na to, aby im kolejowa opłata wypadła taniej, bo wody to sobie sami doleją w domu. Taksamo rzecz się ma i z nawozami sztucznymi.

Po rozsianiu zboża i żużli powinno się je zawlec razem. Zbytecznem jest bowiem każde osobno włóczyć, a z drugiej strony byłoby szkodliwą rzeczą zostawić niezbronowane żużle, gdyż mały skutek osiągnęłyby się, gdyby zboże było odosobnione od żużli, lub kości. *Tomasz Ciągło.*

W dniu 30. stycznia b. r. urządził w Skrzyszowie Filip Włodek poseł na Sejm krajowy sprawozdanie z czynności jako członek Wydziału Rady pow. Na sprawozdanie zeszło się trochę gospodarzy, również zjawił się poseł Bojko. Na przewodniczące zaproponował Łydkę Staszka i ten przewodnictwo objął.

Na tem sprawozdaniu omawiane były sprawy o mytach i o drogach gminnych, o asekuracji przymusowej domów od pożaru, o petycyach i jeszcze o inne zapytywano posłów.

Potem za zniesieniem myt przemawiał Ludwik Łydka wójt z Poręby Radlnej, związkowiec przemawiał także ażeby posłowie wzywali gminy z swojego okręgu do wnoszenia rozmaitych spraw tyczących się włościactwa, gdyż nikt nie wie kiedy i jakie sprawy posłowi mogą być potrzebne. Również przemawiał, iżby w lepszej opiece były drogi gminne, gdyż Wydział powiatowy niektóre drogi ma w zapomnieniu, a nawet odmawia prośby, gdy zarządy dróg wnoszą o ich naprawę.

Była także dyskusja nad wynagrodzeniem organistów i nad sprawą połączenia gmin z obszarami dworskimi.

Z uwagi że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje postawił Ludwik Łydka wniosek, ażeby pewne nieporozumienia jakie są pomiędzy niektórymi w powiecie załatwić i żądał ażeby wspólnie podać sobie ręce, pojednać się razem do zgodnej pracy politycznej, gdyż w zgodzie i przy pomocy Bożej, wiele dobrego można zrobić dla ludu. Zaznaczył naciskiem, że czas już jest położyć koniec ciągłym ujadaniom jednych na drugich w powiecie, a to tem bardziej że posłowie obu stronnictw się pojednali i zawarli unię. Również postawił wniosek, ażeby celem porozumienia się wszyscy chłopi trzymali się stronnictwa chłopskiego i jego organu Związku chłopskiego.

Wniosek Łydki Ludwika bardzo się wszystkim spodobał. Zażądano stanowczo, żeby wniosek ten dano zebra-

nym gospodarzom pod głosowanie, gdyż ludność tego sobie życzy. Laska wójt z Nowodworza nacierał iżby dano postawiony wniosek przez Łydkę wójta pod głosowanie. Zabrał także głos Ludwik Łydka i stanowczo się domagał, ażeby wniosek postanowiony dano zebrany pod głosowanie, a nawet przewodniczący powiedział, że będzie dany wniosek Łydki pod głosowanie, bo zebrani gospodarze zaczęli się niecierpliwić, ale przewodniczący w końcu wystąpił i powiedział że wniosku tego nie może dać pod głosowanie, na co zebrani bardzo się oburzyli i okazując niezadowolenie zaczęli wychodzić i tak się zakończyło to sprawozdanie poselskie. Mogłoby przynieść wiele dobrego, lecz na niczem się skończyło.

Wielmożny Panie Redaktorze, bądźcie łaskawi ozwać się do nich to się ockną, bo nie na to zawarta Unia, żeby lud do niezgody prowadzić, lecz w duchu jedności, religijnie do wspólnej pracy zachęcać, bo tylko zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. Niech się nie boją o mandaty, bo gdy pójdą z ludem, łatwo istnieć będą.

Kończąc te parę słów, pozdrawiamy Wgo P. Redaktora i wszystkich Czytelników. *Obecni.*

**Falszowanie wina.** Przegląd katolicki wydaje bardzo złe świadectwo winu węgierskiemu, ostrzegając przed używaniem jego do Mszy świętej.

Byliśmy — pisze Przegląd — osobiście kilka razy na Węgrzech, zwiedziliśmy wszystkie okolice, z których przeważnie przychodzą do nas wina węgierskie i przekoraliliśmy się niestety, że w tych słynnych winach węgierskich o przeróżnych wybrednych „smakach“ i „bukietach“ niema „ani kropli“ wina węgierskiego. Dlatego też onych win prawodawstwo węgierskie zabrania sprzedawać na miejscu pod wielką karą; są one przeznaczone wyłącznie na eksport — Polaków, którzy w nich tak „smakują“.

Żydki węgierskie tak je sporządzają: sprowadzają najgorsze gatunki kwaśnych ostrych win północno-włoskich lub tryjesteńskich; w piwnicach swoich pod wielkim sekretem przerabiają je w sposób sobie tylko znany i posyłają je w końcu do Polaków. Nie dziw, że w krótkim czasie dochodzą do milionów.

Z tego względu uważamy wina węgierskie dzisiejsze wprost za mikstury sztuczne, które Ofiarę Mszy św., na nich odprawianą, czynią nieważną.

Za czystość tych tylko win węgierskich można ręczyć, które są sprowadzane wprost od księży z Węgier, bo nawet chłopci węgierscy produkujący wino, zwykle pierwszy transport dają dobry, następnie zaś tak dobrze fałszują, jak kupcy, którzy znów tem tylko różnią się od producentów chłopów, że już w pierwszym transporcie dają wino sfalszowane.

Nie należy bowiem zapominać, że dziś wogóle handel wszechświatowy jest nieuczciwy, oparty na przedstawianiu surogatów, w czem postępy chemii i technologii wyświadcza mu pomoc niezwykłą.

**Cenne wyznania.** Kto szerzy wszędzie niemiecczynę? W jednym numerze żydowskiego dziennika Berliner Tagblatt, znajdujemy bardzo ciekawy i bardzo charakte-

rystyczny artykuł pod tytułem: „Żyd, jako pionier niemiecczyny“.

Autor — żyd — dowodzi tam długim szeregiem argumentów, że cele wszech Niemców i żydów są wspólne, że żydzi są w całej południowo-wschodniej Europie (Austria, Polska, Rumunia, Turcja), najwierniejszymi sprzymierzeńcami Niemców, i że oni podtrzymują w tych krajach niemiecką kulturę i niemiecki język..

Wiedzieliśmy o tem oddawna, dobrze jednak się stało, że żydzi uchylili publicznie maski, i ukazali nam swoje prawdziwe oblicze...

„Żyd zamieszkały na południowym wschodzie — czytamy we wspomnianym artykule — przyswoił sobie wszędzie język niemiecki, który jest dla niego warunkiem bytu. To też zarówno żyd bukareszteński, jak lwowski i odeski, wychowują swoje dzieci w niemieckim języku, który jest ich językiem ojczystym...

Żyd utrzymuje stosunki handlowe z Niemcami niemieckich przybyszów uważa za ziomków, popiera niemieckie przedsiębiorstwa, niemieckie wyroby, niemieckie teatry. Każdy dyrektor niemieckiej wędrowniej trupy, wie, że bez żydowskiej publiczności nie mógłby istnieć. Wreszcie niemieckie szkoły opierają się na żydach którzy chętnie dają pieniądze na niemieckie zakłady, mimo ich wyznaniowo-protestanckiego charakteru. Przez to powstaje wspólna podstawa, na której niemieccy i żydowscy narodowcy razem pracować mogą...

Świat jest podzielony, a Niemcy otrzymali za mało(!). Pozostaje im jedyna wolna(?) droga na południowy wschód. Państwo austriackie jest niedorzecznością i musi być podzielone podobnie jak Polska.

Również „chory turecki człowiek“ umrze wkrótce. Tam prowadzi nasza droga. Bez ciężkiej, może krwawej pracy te ziemie nam nie przypadną, ale posiąść je musimy. — I ten cel jest wspólny żydom i Niemcom; powinniśmy zatem nasze żydowskie przednie strażę na wschodzie utrzymywać i wzmacniać.

Wszystkie te dowodzenia tak są wymowne, że nie potrzebują komentarza. Podkreślamy więc tylko cynizm żydowski przebijający się w śmiałych marzeniach na przyszłość. Zapamiętajmy te szczere wyznania żydowskiego wszechniemca, które rzucają właściwe światło na obłudę naszych asymilatorów.

Prawdziwe cele i dążenia żydowskie są tam wyłuszczone aż nazbyt dokładnie; pionierem i agentem germanizmu w Polsce jest wszędzie i zawsze żyd, a jeżeli nawet przybiera czasami pozory polskie, w głębi serca pozostaje zawsze Niemcem i jak wyzwolenia oczekuje chwili, kiedy po „krwawej pracy“ hordy niemieckie zagarną Polskę i Austryę...

**Ś. p. Jackowski** patron kółek rolniczych. Wielkopolska poniosła wielką stratę przez śmierć Patrona tamtejszych Kółek rolniczych Maksymiliana Jackowskiego.

Urodzony w 1814 roku w Słupi pod Jarocinem, uczył się rolnictwa w Turwi u jenerała Chłapowskiego. Następnie dłuższy czas gospodarował na Podolu, skąd powrócił do

Wielkopolski w 1850 r. i zakupił majątek Pomarzanowice. W 1863 r. był komisarzem rządu narodowego, za co przesiedział półtora roku w więzieniu. Jego syn zginął w powstaniu.

Patron Jackowski był wielkim łącznikiem dworu z zagrodą chłopską.

Ożywiał on, podniecał serca chłopskie, zapalał je i entuzjazmował, organizował chłopów naszych i pobudzał do samodzielnej pracy, do samopomocy, ale czynił to wszystko dla idei samej, bez żadnego odcienia antagonizmu lub niechęci do warstw wyższych.

I stan praca jego taki rzetelny dorobek stanowi dla społeczeństwa naszego, jak i dla całej idei łączności wszystkich stanów w narodzie naszym — a stąd i siła taka nadziei i pewności naszej, iż ziarno z plonu patrona Jackowskiego zdrowie zachowa w siejbach dalszych.

W działalności jego tłumiły harmonijne tony, zaczerpnięte z głębi duszy służącej naradowi całemu, siłą swą wszelkie rozdzźwięki różnic politycznych i socjalnych, a uświęcało ją tchnienie Boże i towarzyszyło jej zawsze. Pomnikiem jego wzniosłej i głębokiej religijności będą po wszystkie czasy słowa, wypowiedziane przy końcu sprawozdania z 25-letniej pracy Kółek rolniczych w r. 1898 — iż podziękę w hołdzie za dokonane dzieło złożyć należy:

„Temu, co przenosząc nas myślą w wyższy świat wiary, przekonań chrześcijańskich i uczuć miłości, — do służenia zbożnej sprawie skłonił; Temu, co cele pracy naszej skąpał w świętem źródle prawd przedwiecznych, a błogosławiącą ręką ułatwiał ich przeprowadzenie; — Temu, co w nieprzebranej Swej Łasce, dozwolił nam wszystkim dożyć tej uroczystej chwili, — oto Bogu Wszechmocnemu Stwórcy, niech będzie za to wszystko, co się stało, Cześć i Chwała!

Z Wieliczki piszą: Dzięki inicjatywie p. Jana Tatary, kierownika szkoły w Krzyszkowicach i usilnym staraniom wielickiego i okolicznego nauczycielstwa, powstało w Wieliczce stowarzyszenie „Pomocy przemysłowej“, mające na celu bezinteresowne krzewienie i doskonalenie przemysłowej pracy, podnoszenie jej wartości i otwieranie dla niej nowych gałęzi. Pierwsze zgromadzenie, zwołane przez komitet organizacyjny w celu ukonstytuowania stowarzyszenia „Pomocy przemysłowej“, odbyte przed świętami Bożego Narodzenia, zagał p. Stefan Konopka, dyrektor Tow. rolniczego okręgowego. Ożywiona dyskusja, jaka wywiązała się po zagajeniu, była najlepszym dowodem nie tylko prawdziwego zainteresowania tutejszych mieszkańców sprawą podniesienia przemysłu krajowego, lecz zarazem wykazała konieczność i potrzebę stowarzyszenia.

Po przeprowadzonym następnie wyborze w skład stowarzyszenia weszli pp.: Franciszek Aywas, dyrektor Kasy Oszczędności, jako prezes; Helena Michalska, kierowniczka szkoły, jako zastępczyni prezesa; Stefan Konopka, dyrektor Tow. roln., jako drugi zastępca prezesa; Józef Robak nauczyciel, jako sekretarz i skarbnik; Maryan Kraupe, nauczy-

cielka; Jan Litwiński właściciel drukarni; Jan Tatar, kierownik szkoły w Krzyszkowicach; dr Gwido Friedberg, adwokat; Jan Wymiatalek, malarz; Józef Gazeł, szewc; Jan Grzywacz, pilnikarz i Klemens Rzepecki, kupiec. Towarzystwo zajęło się szczerze i żywo powierzona sobie akcją, starając się najpierw o to, by w sklepach tutejszych kupców znajdowały się przede wszystkim wyroby producentów krajowych.

## Majątki!

w różnych ziemiach — i gospodarstwa  
włościańskie

**korzystnie do nabycia.**

Zgłoszenia: K. Wysocki — Nowy Sącz.

Na 1/2 roku ugody.

## Żużle!

oraz nasiona buraków, koniczu, tymotki, rajgrasu, ogórków, pietruszki, i wszelkich kwiatów.

Poleca:

**Handel**

**Józefa Krawczyńskiego**

w Nowym Sączu ul. Lwowska.